Cena 6 hal.

Nr. 626. Kraków Niedziela 28. Listopada 1915 r. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 20 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 90 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. [illegible]
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr [illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza l. [illegible] [illegible] „Głosu Narodu" [illegible] przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla [illegible], po 1 kor. od 100 egz. dla [illegible] [illegible] H. Dukes, [illegible] H. Schalek, A. Jozsef w [illegible] F. [illegible] w Budapeszcie J. Leopold, [illegible] Komunikaty prywatne po [illegible] 1 [illegible]

Bóg zapłać!

Warszawa, 23 listopada.

Przerwana komunikacya pocztowa nie pozwoliła mi niestety wcześniej odezwać się do Ciebie, Szanowny Redaktorze, by Ci w imieniu wdzięcznych Warszawian złożyć pełną wzruszenia podziękę za podjętą inicyatywę składek na rzecz głodnych naszych.

Niewiem od czego zacząć... Czy mam opisać naszą łzę rzewności, gdyśmy w depeszach wyczytali, z jakim pośpiechem Kraków chwycił Wasz apel i ponad możność swą, zapewnie, składał zaiste wdowi grosz, by nam pomódz? Czy mam skreślić ten nasz skurcz serca, że wy tam przecie wydzieracie sobie grosz, któryby mógł być użyty na wasze tysiączne obywatelskie i dobroczynne potrzeby? Czy tę dumę naszą z odwiecznie szlachetnego Krakowa, że w takich właśnie ciężkich chwilach myślą swą idzie ku tym przecie, którzy w jeszcze większej niedoli się znaleźli? Czy może zacząć wprost od tego, jak niezbędnie potrzebną nam tu każda ofiara, najlichszy grosz?

Postawcie sobie przed oczyma przestrzeń, usianą tysiącami nędznych suteren, umieśćcie w nich ludzi, którym żadna ludzka pomoc nie może znaleźć zajęcia, ludzi pozbawionych najmniejszych oszczędności z przeszłych miesięcy — porozmieszczajcie wśród nich starców niedołężnych i bezsilne dzieci — naliczcie takich nędzarzy t z y s t a t y s i ę c y — a będziecie mieli wierne odbicie Warszawy. Na ulicach postacie, szkieletom podobne, oparte o mur domu, nie mają już sił szeptać ustami: „litości". Bezgraniczna rozpacz wypisana w oczach. Na chodnikach sznury żebraków, klęczących w wodzie jesiennej, z oczami wbitemi w ziemię: jeszcze nie pokonali wstydu proszenia o jałmużnę. Po norach przedmieść rodziny, które tygodniami nie miały ciepłej strawy w ustach.

A nad tą warstwą inna jeszcze boleśniejsza: inteligencya bez pracy. Niemoc wykształcenia ze siebie prośby o pomoc. Zamykanie w czterech ścianach swego pokoju nędzy, głodu, listopadowego zimna; nieopisany trud moralny patrzenia na swe dzieci, które nie jedzą, nikną w oczach, stają się snadniejszą pastwą grasujących epidemij. Wyciągnijcie z tego linię konsekwencyj socyalnych, chorób społecznych, zatrucie zdrowia duchowego, rozkładu woli i moralności, wykreślcie z bilansu narodowego ten ogrom energii, który wpada w podziemia nędzy — a będziecie mieli Warszawę.

Zerwaliśmy się oczywiście do pomocy. Pod wodzą człowieka wielkiego serca, jakim jest Zdzisław ks. Lubomirski, burmistrz stołecznego miasta Warszawy i prezes Komitetu Obywatelskiego, zabrały się do pracy setki ludzi dobrej woli. Wpłynęły setki tysięcy rubli — miasto utkało się siecią tanich kuchen, pracują gorliwie wszelakiego rodzaju komitety opiekuńcze — wszystko to nie może wystarczyć. Nikt nie może zapewnić, czy wystarczy węgla na ugotowanie tej porcyi zupy, która kilku osobom musi starczyć za całodzienną strawę; nikt nie może przewidzieć, czy będzie przez zimę dość grochu, ziemniaków, kapusty, by tę zupę mieć. Starczy tylko — to wiemy — zapału i zaparcia się tych, którzy do umęczenia pracują, by choć część nędzarzy od śmierci głodowej uratować. Tylko tego jednego możemy być pewni.

Dlatego to właśnie, najmniejszy grosz jest tu witany z radością. Wasz grosz — witany jest nietylko jako cyfra materyalna. Grosz Krakowa stać się musi symbolem. W czasach tych „długich narodowych nocy", z których może dopiero wyjdziemy da Bóg, ale z których jeszcze nie wyszliśmy — Warszawa, jak i całe Królestwo, była podobna do chorego człowieka dobrego, który w boleściach swoich ma pewien promień szczęścia: oto cieszy się, że brat jego może ruszać się swobodnie, żyć względną pełnią życia, działać. I człowiek ów kocha brata swego jeszcze więcej, za to życie — wydaje mu się, że ów brat żyje za siebie i za niego. Uśmiechem uszczęśliwienia wita go każdy raz, łzą rozrzewnienia — żegna. Takim zdrowym bratem dla Warszawy był Kraków, takiem szczęściem, takim punktem ulgi.

Wasz żywiołowy odruch miłosierdzia był nam przeto czemś niewymownie kojącem. Był nowym dowodem, że miliony mogą być serc w Polsce, ale jedno jest wspólne tych serc uderzenie. Za dowód tej prawdy, za przypomnienie, przyjmijcie od nas — Bóg zapłać! —

Adam Grzymała Siedlecki.

Z Warszawy.

Prorektorzy. — Na Woli. — W oficynie. — Wśród dzieci. — Ofiary wojny. — Rodzina zesłańca. — Ile nieszczęścia! — Bez funduszów. — Co powie Warszawa?

Jak donoszą z Warszawy, władze niemieckie mianowały prorektorów obu otwartych właśnie szkół wyższych. Prorektorem uniwersytetu mianowano prof. Kowalskiego, a prof. Dr Brauna prorektorem politechniki warszawskiej. Prof. Kowalski rodem z Królestwa Polskiego, uczęszczał do szkół warszawskich. W celu uzupełnienia swych studyów udał się do Gietyngi, skąd odwołała go wszechnica w Fryburgu szwajcarskim, ofiarując mu katedrę fizyki. Prof. Kowalski cieszy się w zakresie swej specyalności szerokiem uznaniem świata naukowego. Obecnie przebywa on jeszcze w Szwajcaryi: czynność naukową w Warszawie rozpocznie w początkach grudnia r. b. Prof. Dr Braun pochodzi z Wrocławia, gdzie miał katedrę chemii.

Obraz położenia ubogiej ludności w Warszawie kreśli współpracowniczka „Kuryera Warszawskiego", która udała się na zwiedzenie dzielnic, mieszczących „proletaryat wojenny". Oto jego przejmujący opis:

Jestem na Woli. Silny wiatr północno-zachodni sypiąc wilgotny śnieg prosto w oczy, utrudnia mi drogę; mimo to przebiegam pospiesznie błotniste, źle zabrukowane, typowo przedmieściowe uliczki, łączące przystanek tramwajowy z punktem mego wywiadu. Pospiech jest konieczny, gdyż lista petentów długa, a im mniej łaskawa aura, tem potrzebniejsza pomoc.

Pani N. mieszka w oficynie; z trudnością ją odnajduję, gdyż kurytarze są ciemne, a przy drzwiach nie ma napisów, ani numerów. Nie dostrzegam też dzwonka i stukam do drzwi parasolem. Otwiera mi wątła, anemiczna dziewczynka. Mdły zapach gotowanych jarzyn informuje mnie, że znalazłam się w kuchni; przedpokoju nie ma. „Mama jest chora", objaśnia mnie na wstępie dziewczynka. „Niechaj pani poczeka, aż przyniosę światło, bo tu ciasno". „Jeszcze się pani przewróci", dodał rezolutnie dziewięcioletni chłopczyk, niosąc świeczkę i uroczyście w górę ją podnosząc:„ Teraz, jak mama chora, to my się tu ciągle przewracamy, bo statki nie stoją na swoich miejscach", dorzucił szybko, zdradzając braki gospodarstwa siostr. Świeczka wróciła na swoje miejsce i oświetliła grupę dziatwy, uczącej się przy stole. Nad rozłożonemi książkami i zeszytami zarysowały się sympatyczne kontury młodych twarzyczek, ze zmęczonemi oczyma i przybladłą cerą. Poza tą oświetloną grupą pokój ginął w mroku, zaledwie rozeznałam stojące w nim ubogie meble i leżącą w głębi na łóżku chorą matkę. Osłabiona, mówi z trudnością, ale wyręcza ją w udzielaniu mi objaśnień piętnastoletnia córka, dźwigająca teraz cały ciężar gospodarstwa i opieki nad młodszem rodzeństwem. Rodzice mieli w S. dom i małą fabryczkę. „Było nam dobrze, fabryka dawała niezły dochód". „Mieliśmy w koło domu śliczny ogród, gdzieśmy się uczyli i bawili", przerwał jeden z chłopców. „A dziś, wszystkie drzewa połamane i poopalane! Co nie spłonęło, to rozkradziono. Zostało tylko trochę warzyw i tem dziś żywimy się, nie krasząc, bo na to nie mamy".

Długo się snuło opowiadanie; powtarzały się tam te wstrząsające, ale znane fakty, tak jednostajnie podobne do siebie, w tej samej kolei następujące po sobie, że nam już niemal spowszedniały. Huk dział, najpierw daleki, potem coraz bliższy; pospieszny wylot z ciepłego, zagospodarowanego gniazda, a w końcu powrót... do zgliszcz!

Teraz patrzymy na ich dalszy ciąg, na posępny korowód szeregu klęsk, powiązanych z sobą również ogniwami nieuchronnego następstwa; bieda, głód, choroba. A najpierwszemi ich ofiarami padną istnienia młode, niezahartowane jeszcze życiem, nieprzystosowane do wegetacyjnego bytu, w jaki je ta przygodna nędza wtrąciła.

Następna petentka mieszka bliżej śródmieścia; nie zastaję jej w domu, gdyż wieczorami grywa w iluzyonach, co stanowi jej jedyny zarobek. Czteroletni synek został pod opieką współlokatorek. Chłopczyna leży w łeżku, chory na zapalenie oskrzeli; otwiera na mnie ciekawie duże ciemne oczka, w których wyczytuję zawód, słysząc dzwonek, myślał, że to „mama wraca". Dowiaduję się od sąsiadek, że mąż pani J. już od kilku lat zesłany jest za polityczne sprawy w głąb Rosyi. Pani J. mieszkała stale w Kaliszu; po znanych wypadkach, straciwszy w pożarze całe swoje skromne mienie w sprzętach i domowiźnie, wyjechała do Warszawy. „Najwięcej żałuje, że spaliły jej się wszystkie nuty, gdyż z muzyki teraz utrzymywać się musi" — kończyły moje informatorki. „Trzeba będzie nie tylko obiadów, lecz i nut jej dostarczyć", pomyślałam sobie. Zrobię kwestę wśród znajomych... Pani J. jest nie tylko ofiarą wojny, lecz i naszej chronicznej polskiej szarpaniny. Ileż tych ofiar jeszcze będzie! Kiedyż ta bezbrzeżna czara nareszcie wypełniona będzie, kiedyż nareszcie życie nasze popłynie jasnym, wolnym strumieniem!

Myśl moja rozbujała się na ten temat, co mi skraca drogę. A długa była jeszcze ta wędrówka śladem biedy! Widziałam starców bez opieki, odciętych od swych rodzin; widziałam młode dziewczęta, nie mogące wskutek wycieńczenia kończyć rozpoczętej nauki; widziałam stroskanych ojców, widziałam młodzieńców pozbawionych pracy, a wszędzie rozpacz ryła na czołach ostre brózdy, a na twarze nakładał cienie nieodstępny satelita wojny: głód!

Pomocą dla tych najbiedniejszych zajmuje się Tow. hygieny praktycznej imienia Bolesława Prusa. Na ostatniem posiedzeniu stwierdzono wszakże, iż fundusze Towarzystwa mają się ku wyczerpaniu. „Kuryer" stwierdza, że mimo wszystko pieniądze powinny się znaleść i kończy pytaniem: „Co odpowie na to Warszawa?".

Z ziem polskich.

Trybunał lubelski.

W Lublinie istniał od ucieczki władz rosyjskich Trybunał lubelski, utworzony przez miejscowe siły obywatelskie. Obecnie, wobec potrzeby ujednostajnienia sądownictwa na terenach okupowanych przez armię austro-węgierską, otrzymał prezes Trybunału d. 21. listopada pismo następujące:

„Militärgericht des k. u. k. Kreiskommandos Lublin E. N. 1201/15 Civ.

Do Wielmożnego Pana Stanisława Przewuskiego, adwokata przysięgłego i prezesa Trybunału lubelskiego w Lublinie.

Lublin, dnia 20. listopada 1915.

Na podstawie polecenia c. i k. wojskowego generalnego gubernatorstwa z daty Lublin 18. listopada 1915 l. 4069 rozwiązuje się ustanowiony przez Komitet Obywatelski miasta Lublina Trybunał Lubelski i wzywa się Wielmożnego Pana, jako Prezesa tegoż Trybunału, ażeby natychmiast czynności tegoż Trybunału zawiesił i wszelkie zawisłe, a jeszcze nie ukończone w tymże Trybunale sprawy, przesłał za spisem tutejszemu Sądowi Obwodowemu, urzędującemu przy tutejszym c. i k. Sądzie Wojskowym. Zarazem wyrażam w imieniu c. i k. Wojskowego Generalnego Gubernatora, tak Wielmożnemu Panu, jako prezesowi, jak i wszystkim członkom. Trybunału uznanie i podziękowanie za ich pracę obywatelską i przyczynienie się do utrzymywania porządku prawnego w czasie przejściowym. Zawiadamiam równocześnie Wielmożnego Pana, że Obywatelskie Sądy Pokoju mają nadal spełniać swoje czynności. O tem zarządzeniu zawiadamia się wszystkich sędziów pokoju, tudzież sędziów gminnych tutejszego powiatu, jakoteż Magistrat miasta Lublina do rąk prezesa".

(popis) Ebner, Oberstauditor
Kierownik sądu.

Z gospodarki czynowniczej we Lwowie.

Jak donoszą z Kijowa do „Rieczy", toczy się tam śledztwo przeciw rosyjskim urzędnikom byłej administracyi lwowskiej. Przed niedawnym czasem znaleziono u jednego z członków byłej administracyi lwowskiej ogromną ilość cennych przedmiotów, wywiezionych podczas opuszczania Lwowa. Na pytanie komisyi śledczej o pochodzenie tych przedmiotów urzędnik oświadczył, że stanowią one własność byłego komendanta m. Lwowa, Skałłona. Przedmioty te zostały skonfiskowane i przeniesione do komendantury kijowskiej. Śledztwo toczy się dalej.

Tułacze polscy na Syberyi.

Jak donosi „Now. Wr." na Syberyi znajduje się około 25.000 tułaczy polskich. Los ich jest rozpaczliwy. Cztery rodziny, po 4—5 osób w każdej, mieszczą się w jednej izbie bez sprzętów, statków, bielizny, bez łóżek — mając jeden imbryk do gotowania wody. Wszyscy bez odzieży, bez obuwia, przeważnie bez pracy. Masa dzieci choruje, wiele umiera. Obraz rozpaczliwy i przygniatający.

Ze spraw kościelno-politycznych.

Oriens christianus. — Missye a mocarstwa. — Przyczynki do „kwestyi rzymskiej".

Według zestawienia w »Atlas hierarchicus« O. Streita T. J. (Freiburg 1913) żyje w Turcyi około 10 milionów chrześcijan Najliczniejsi są Grecy, po nich idą Ormianie, Koptowie, Syryjczycy, (Jakobici) Chaldejczycy, Maronici, i t. d. Na schizmatyków przypada 9,280.000, na katolików zaledwo 712 885 dusz. Ci ostatni mają 42 biskupstw, 23 arcybiskupstw, kleru świeckiego 3123, zakonnego 589 Przewroty polityczne, spory religijne na Wschodzie fatalnie wpływały na chrześcijan, Islam jednak najwięcej wyrządził szkody, bo do niego przeszły w kolei wieków wyższe warstwy, tak że chrystyanizm stał się tylko religią ludu. Pod względem kulturnym ludy te obecnie dość nisko stoją, i ta niższość kulturna, jest przyczyną, że Moslemizm dość wzgardliwie patrzy na wyznawców Chrystusa Żyją te ludy wspomnieniami dawnej świetności; byłoby wdzięcznem zadaniem podnieść je kulturalnie, zbadać ich cenną literaturę starożytną mającą niezmierne znaczenie dla poznania pierwszych wieków chrześcijaństwa. Niemcy (jak z słuszną dumą podnoszą) dość żywo zajmują się sprawą chrześcijan wschodnich, mają czasopisma poświęcone badaniu tamtejszych krajów, a Görresgeselschaft ma swoją stacyę nawet w Jerozolimie. (K. Volksztg (9311): Die chestlichen Völker de Türkei). Największe zasługi mieli bezprzecznie francuscy zakonnicy i misyonarze, najwięcej mieli szkół i zakładów gorliwie popieranych przez katolików z Francyi. W r. 1913 aż 87.743 wychowankom udzielali nauki. Prof. Schmidlin znawca i badacz dziejów misyi zarzuca im jednak szowinizm narodowy i używanie swego wpływu dla celów politycznych francuskich. Jakkolwiek jest, to w każdym razie zniesienie kapitulacyi (przeciwko czemu zaprotestowało czwórporozumie) i usunięcie protektoratu francuskiego jest ciężkim ciosem dla rozwoju chrześcijaństwa w Turcyi. Jak wywodzi p. Hoffmann w »Katholik« 10 H ft Lebensfragen der Orientmission«, byłoby jednak hańbiącem dla katolików świata, gdyby Francya oficyalna, która jest »katem« kościoła, miała nadal być protektorką chrześcijan na Wscho

Teatr warszawski i życie.

Sceny w Warszawie. — Repertoar wielki i mniejszy. — Z punktu psychologii społecznej. — „Prokurator Haliers" i „Warszawianka". — Repertoar. — Sztuki „czynownicze". — Głosy dzienników o nich. — O powadze i myśl narodową. — Przeciw szkodzie. — Warszawa do „Warszawki".

Ożyły teatry warszawskie. Wprawdzie stosunki zmuszają artystów do grywania na działy, lecz wszystkie prawie sceny i scenki — a jest ich kilkanaście — prosperują dość dobrze pod względem materyalnym, przedewszystkiem dlatego, że na repertoarze znalazły się sztuki, dawniej niecenzuralne, więc tem ciekawsze dla widzów. Znalazł się przedewszystkiem, z tego właśnie zakresu, repertoar wielki i największy: Słowacki, Mickiewicz, Wyspiański (grywany już w całości, bez skróceń i wyrzucań cenzuralnych), znalazły się i sztuki niższej wartości literackiej, lecz nęcące tematem, jak „Tamten" Maskoffa, „Sybir", tegoż autora i inne.

Niezwykle interesująco przedstawia się stanowisko opinii warszawskiej względem roli teatru w chwili obecnej W pierwszym rzędzie wyszła na porządek dzienny ocena repertoaru z punktu widzenia psychologii społecznej. Zajął się tem znany publicysta p. Bolesław Koskowski w „Kuryerze Warszawskim", omawiając — bez wymienia zresztą tytułów — dwie sztuki, wystawione w dwóch teatrach. Nawiasem powiedzmy, dla informacyi, że idzie o „Prokuratora Hallersa", melodramat kryminalny, który daje pole do popisu p. Kazimierzowi Kamińskiemu w roli tytułowej, oraz o „Warszawiankę". Oto główne ustępy wywodów cenionego publicysty":

„Autor niżej podpisany — pisze p. Koskowski — może się zobowiązać, że tak jak w przeszłości nigdy nie pisał, tak samo i w przyszłości nigdy nic nie napisze o teatrze, jako o instytucyi artystycznej. Ale sprawa psychologii społecznej należy do dziedziny, dostępnej dla każdego człowieka, obdarzonego t. zw. c o m m o n s e n s e. Jeżeli więc cośkolwiek wpływa lub może wpływać na usposobienia duchowe społeczeństwa w sensie, który uważamy społecznie za szkodliwy, to mamy obowiązek wystąpić z zastrzeżeniami, choćby tu szło o wzbroniony dla profanów (p r o f a n u m v u l g u s) wstęp do nietykalnej świątyni sztuki.

O jednej z wystawionych właśnie sztuk teatralnych napisano (piórem fachowem), że „szarpie nerwy", że „wywołuje głębokie wstrząśnięnia nerwowe", że, słowem, wyprowadza z równowagi ludzi skołatanych duchowo, denerwuje zaś wszystkich bez wyjątku. Jakiejż natury są te „wstrząśnienia"? Bohater sztuki, wyczerpany pracą sądową, dostaje pomieszania zmysłów i w obłąkaniu tem przedstawia się publiczności przez cały wieczór. Artysta, któremu powierzono tę rolę, dochodzi do szczytów wirtuozowstwa; problemat psychologiczny, zarysowany przez autora, wydaje się interesującym. Pytanie tylko, komu potrzebne są te wstrząśnienia i szarpanie nerwów w czasach, kiedy już niesłychany dramat dziejowy porusza wszystkimi nami do głębi, kiedy nie jakieś rzadkie zagadki psychopatyczne, lecz najdalsze problemy narodowe stają przed nami, kiedy na całym świecie powiedziano sobie, że wytrzymać nerwowo tę okropną dobę, to jakby zapewnić sobie połowę zwycięstwa? Czy kierownicy teatrów, wystawiający podobne sztuki „szarpiące", wyobrażają sobie, że zapas siły nerwowej publiczności jest niewyczerpany, że można bezkarnie przebyć „wstrząśnienie" i za kilka godzin wziąć się do normalnej pracy zawodowej i obywatelskiej?

Publiczność, to nie żadna istota quasi-abstrakcyjna, ponadorganiczna, obdarzona specyalnemi władzami czucia i myślenia, lecz to zbiór jednostek, reagujących na bodźce zewnętrzne tak samo, jak każdy z nas zosobna. Gdybyśmy komuś z naszego otoczenia (o którym wiemy, że ma dziś dość kłopotów osobistych i trosk obywatelskich) zaproponowali 3-godzinną porcyę „szarpania nerwów", toby nam słusznie powiedziano, że postępujemy nierozsądnie. Gdyby choremu w szpitalu przyniesiono lekturę, wywołującą płacz i zdenerwowanie, to lekarz nie baczyłby na wartość artystyczną książki, lecz wyrzuciłby ją poprostu za okno. Bo są chwile, kiedy człowiek ma coś ważniejszego na głowie, niż rozkosze artystyczne: mianowicie utrzymanie się przy zdrowiu duchowem, w równowadze władz czucia i myślenia, w pragnieniu życia i działania. Jednostkę więc potrafią już niekiedy ludzie ochronić od niewczesnych „wrażeń artystycznych". „Publiczności" natomiast można proponować wszystko i do wszystkiego zachęcić; hypnotyzm „sztuki" rozgrzesza zupełnie.

Zupełnie niepodobną do powyżej scharakteryzowanej jest sztuka, wystawiona w innym teatrze warszawskim. Znawcy spraw literackich oddają jej pochwały wielkie. Ale...

„Głównym motywem — pisze jeden ze sprawozdawców — akordem przewodnim jest nadzwyczajny nastrój, graniczący... z rozpaczą. Wszystko się zlewa w jedno zbiorowe zwątpienie". Dziś rzeczy te — reasumuje sprawozdawca swe wrażenia — „bolą jeszcze więcej i bardziej za gardło chwytają, niż przed rokiem".

Dodajmy, że sztuka rzeczona snuje się około jednego z najdramatyczniejszych epizodów naszej historyi porozbiorowej.

Więc: dają nam rzecz, poruszającą dramatyczny problemat narodowy, i rzecz ta, pisana „z rozpaczą", wywołuje zwątpienie, boli i chwyta za gardło.

Czy istotnie społeczeństwo nasze potrzebuje takich widowisk?

Co do nas, odpowiedź na to pytanie mamy już gotową. Więcej: jesteśmy przekonani, że poeta, który w artystycznie usprawiedliwionej chwili zwątpienia sztukę podobną napisał, nie wystawiłby jej dzisiaj. Bo on, obdarzony umysłem przenikliwym i sercem troskliwie kochającem, pojąłby odrazu, że zwątpienie jego (z pewnej historycznej doby wyrosłe) nie jest pokarmem dla tłumów, że ostatnim potrzeba teraz innych słów i innych przykazań, że tajemne i może przejściowe fale duszy poety nie nadają się dla publiczności teatralnej z jej wrażeniami syntetycznemi i uproszczonemi, że są chwile, kiedy przed narodem, jak przed wojskiem, nie gra się marsza żałobnego, bo właśnie potrzeba mu hymnów Tyrteuszowych, że w momencie, kiedy dusza narodowa wzbiera nadzieją i wolą życia, wszystko, co nie tchnie wiarą w przyszłość, brzmi „jak zgrzyt żelaza po szkle".

Tak! Jesteśmy pewni, że poeta zrozumiałby to odrazu. Kto wie, możeby obłożył interdyktem tymczasowym niejedno jeszcze ze swych niezrównanych dzieł teatralnych".

Tyle p. Koskowski. W „Świecie" znajdujemy znów przegląd repertoaru aktualnego w następujących słowach:

„Nigdy w żadnem mieście polskiem nie było tylu Rosyan na scenie, co w tej chwili w Warszawie. W Teatrze Polskim ciska się Nowosilcow, w Rozmaitościach operuje Korniłoff. W teatrze Małym walczy z Rosyanami Kościuszko. Niebawem to samo będzie musiał czynić w Panoramie. Afisz innego teatrzyku nęci efektownym tytułem: „Sybir"! Jeszcze efektowniejszy: „X. pawilon". Teatr Polski obiecuje wkrótce „Cara Pawła", Teatr Rozmaitości „Katarzynę II." i zaraz potem jej wnuka Konstantego w „Nocy listopadowej". Teatr Letni wystawia „Taniec czynowników" L. Birińskiego w przekładzie Pieniążka. Mieszkańców Warszawy bawi widok gubernatorskiego lub generalskiego munduru na scenie, bawi śmiech tych, którzy dotąd byli nietykalni. — „Taniec czynowników" ze względu na rodzaj satyry nie pozwala wątpić, że autor jest żydem. Autor nagromadził obfity zapas anegdot na temat nadużyć czynownictwa i niedojrzałości rewolucyi i powiązał je ze sobą dość zgrabnie. Wszyscy tylko w tej komedyi, znanej zresztą i we Wiedniu p. t. „Narrentanz", są podli lub głupi: jedynie jeden stary żyd jest mądrym i szlachetnym człowiekiem".

Do tych dat faktycznych dodaje komentarz „Dziennik Polski", ujmując rzecz również ze stanowiska psychologii społecznej. Pisze mianowicie:

„Żandarmi, policyanci, gubernatorzy, czynownicy — oto strawa, jaką nas do przesytu, do obrzydzenia karmią teatry i teatrzyki. Świeżo „cieszą" nas zamiarem wystawienia „Rewizora". Dokąd to będzie? Jaki cel tego grzebania się w sprzedajności, pijaństwie, złodziejstwach, przewrotności, obłudzie, chciwości?

„Wystawienie na pokaz tej świeżej, ponurej

dzie. »Opieka takiej wrogiej kościołowi potęgi jak Francya, jest najlepszym środkiem, by protegowanych missyonarzy i chrześcijan podać w podejrzenie, że są ajentami obcych« lc. Na razie to naprawdę smutnie przedstawia się sprawa chrystyanizmu w Turcyi — kongregacye i klasztory pozamykano, niektóre budynki zamienione na koszary, szkoły muzułmańskie i budynki dla urzędów administracyjnych. W Jerozolimie w klasztorze św. Stefana należącym dawniej do Dominikanów, urządzono seraj — tak przynajmniej donosi Salzb. Kirchenzeitung nr. 47. opierając się na doniesieniach pisma »das hlg Land 3 Heft str. 174). Najwięcej jak pisse wspomniana gazeta mieli ucierpieć Franciszkanie i patryarchat łaciński czemu jednak zaprzecza kanclerz patryarchatu A. Smedis. Ogłosił nawet w amsterdamskim Tijd (nr. 20811) list patryarchy, w którym tenże donosi, że rząd turecki jak najprzychylniej odnosi się do niego; jeżeli zaś w głębi kraju były jakie nadużycia ze strony urzędników tureckich, to Wysoka Porta wszystko naprawi itd. (Köln. Volksztg (953) Das hlg Land und der Krieg). Trudno jednak — jak widać — wyrobić sobie sąd o tem co się dzieje w Turcyi i jak się po wojnie ułożą stosunki. Schmidlin nawet dość czarno patrzy na przyszłość chrześcijaństwa w Turcyi Zdaje się tak pisze (według cytatu Kirchenzeitung 46)' że w Turcyi bierze górę partya młodoturecka opierająca się na wzorach francuskich. dążąca do usunięcia religii ze szkół i missyonarzy chrześcijańskich do jakielgokolwiek oni mocarstwa należą.

* * *

Ciągle w niektórych pismach powtarza się piosenka, że los i przyszłość katolicyzmu zależy od zwycięstwa lub przegranej jednej ze stron walczących. W wydawnictwie »La guerre allemande tak jakiś Francuz kombinuje: Zwycięstwo Niemiec będzie miało jako skutek nie tylko hegemonię polityczną pruską w świecie, zwycięstwo »kultury« (słowa kultura w artykule wzięte »cudzysłów«) niemieckiej, ale i ostateczny tryumf luteranizmu i Islamu. O missyach wśród pogan nie będzie mowy, na Austryę zaś liczyć nie można, bo tem jest brak (?) wszelkiego (?) zainteresowania się missyami (?) (phlegmatische Missionsinteresselosigkeit« według tłóm. w Allg. Rundschau 47, Ausblicke in die Zukunft der Katholischen Weltmission str. 860). Gdy jednak zwycięży Francya, to to będzie zarazem zwycięstwem katolickiego kościoła. Francya z wojny wyjdzie lepsza i zjednoczona, czas rewolucyi i kultur-kampfów minie bezpowrotnie, odrodzona wewnętrznie tem energiczniej ujęłaby pracę apostolską wśród pogan w swe ręce. Anglia, która przez kontakt z Belgią i Francyą nauczyła się inaczej katolików oceniać, będzie missye pieniężnie wydatniej popi rać. A nawet »chrześcijańska Rosya, która wobec Boga jest dla zbawienia wiecznego dusz lepszą, niż muzułmańska Turcya lub luterskie Niemcy« pod wpływem wypadków »stanie się tolerancką«. Kwestya rzymska' da się rozwiązać, krzyż zabłyśnie na Hagia Sophia, dla ludów słowiańskich otwarta droga do wolności, jaką dają katolicyzm, nowi krzyżowcy podążą do Jerozolimy itd. itd (70 - 80). Objektywnie i zimno ocenia te marzenia niemiecka prasa. Francya »żywicielką missyi« niegdyś zwana, jest dziś właściwie »grabarzem« dzieła apostolstwa. Oficyalna Francya zawsze wrogo odnosiła się do missyi, popierała antyklerykalizm, islam i pogaństwo nawet w koloniach. Że źle życzy missyom, najlepszym dowodem dekret mobilizacyjny powołujący missyonarzy z ich placówek na front. U ludności znika zainteresowanie dla dzieł missyjnych, coraz mniej kandydatów zgłasza się do paryskiego seminaryum, datki coraz mniejsze. (W roku 1895 wynosiły 4 136 700 fr. — w r. 1913 już tylko 2,950 000 fr.) Przyczyna znana, wiara zanikła, wystarczy przeczytać, co Eugene Tavernier w Le Correspondant (25/VI 1913) pisał o Francyi, nazwał ją przecież wprost: un peuple athée. (K. Volks. Ztg 924). Gdyby Francya zwyciężyła, to ustali się dotychczasowy bezbożny rząd, lud oszołomiony da się wieść jak na pasku, aż do zupełnej niewiary. Liczyć może na Anglię, która wszędzie pierwszeństwo w misyach daje protestantom? może na Włochy masońskie czekać, albo Rosya nienawidzącej Rzymu pozwolić ująć w swe ręce sprawę missyi? Więc od zwycięstwa centralnych państw zależy — tak wywodzi autor w Allg. Rundschau zależy los missyi, bo u tych państw są wszystkie dane, by dzieło wielkie skutecznie prowadzić dalej: »Szczęśliwy (bowiem) wynik wojny podniósłby światowe znaczenie Niemiec, Austryi przyniósłby nowe kolonie i skierował uwagę jeszcze bardziej na missyę światową« lc. str. 862. »Francya (zaś) upokorzona i gruntownie wyleczona z wszelkich marzeń o sławie zwróci się ku religii. Zawsze tam tak było, że po nieszczęściu z zewnątrz następowała wewnętrzna zmiana«.

* * *

Spodziewano się, że Pius X. który jeszcze jako patryarcha wenecki często spotykać się musiał z członkami domu sabaudzkiego, zmieni politykę nieustępliwości zainicyowaną przez Piusa IX i zbliży się do kwirynału. Papież jednak, który dobrze sobie sprawę zdawał, jak słabe są gwarancye dane przez parlament włoski bardzo intenzywnie zajmował się kwestyą zupełnej niezależności i samodzielności Stolicy Świętej. Nie obiecywał sobie wiele po doktrynerskich projektach. ani nie liczył na internacyonalne traktaty lub układy dyplomatów, lecz spodziewał się iż Opatrzność doprowadzi niejako automatycznie do rozwikłania tej ciężkiej kwestyi (Reichspost nr. 542: Pius X. über die Lösung der römischen Frage). Od obecnego papieża także oczekiwano zmiany polityki mianowicie chciano by oświadczył się za którąś stroną wojującą. Używano różnych środków »pochwały i przekleństwa, poddawania się i groźby«, szli posłowie w sutannie i stroju dyplomatów. Benedykt XV jak było do przewidzenia, pozostał niewzruszony. (Victoria według Neue Zür. Nachrichten 313). **Peem.**

---

przeszłości niczego nas nauczyć nie może. Mamy ja wypisaną dobitnie na własnej skórze. Poznaliśmy tych żandarmów i czynowników, niestety, aż nadto dobrze. Zabawa? Źle świadczyłoby o nas, gdybyśmy innych tematów do zabawy nie pragnęli! Otrząsnąć się nam trzeba jak najrychlej z tej „potęgi ciemnoty", która pokolenia całe zatruwała! Nie chcemy nawet wspominać okropnej zmory! Teatry niechaj nam dają pokarm, potrzebny do odrodzenia społeczeństwa. Niechaj nam dają podniosłe wzory do naśladowania, nie zaś reminiscencye, nad któremi tylko wzdrygać się możemy".

Mówiło się u nas tyle o płytkości Warszawy, nazywało się ją protekcyonalnie i pobłażliwie „Warszawką", przedstawiało się ją w postaci rozflirtowanej kobiety, która poza zabawą i strojem mało co widzi. Była to krzywda oczywista, przeciw której występowały pisma innych dzielnic, o ile nie szły lekkomyślnie na lep pozorów. Bo istniała „Warszawka", ale istniała i Warszawa. Później przyszedł czas na lekceważące traktowanie Warszawy politycznej. I ta epoka, krótka na szczęście, minęła. Teraz przekonujemy się, że Warszawa, prawdziwa Warszawa, zaczyna dobierać się do psychologii „Warszawki", kontrolować jej zabawę i zastrzegać się przeciw tej zabawy niewłaściwościom. Może surowość jest aż nazbyt wielka, może obawa przed szkodami moralnemi posuwa się w gorliwości za daleko, lecz w każdym razie warto zanotować ten objaw dążeń do nadania teatrowi roli, jaka w obecnej chwili mu przypada, jako nie tylko miejscu rozrywki, ale świątyni sztuki, jako miejscu, z którego rozlega się ojczyste słowo i krzewi myśl narodową.

Polskie Roraty.

Wioska śpi, owinięta w chłód i cienie, zimowego poranku; na dworze wietrzno, śnieżysto. Nic nie rozróżnisz — ani czworaków dworskich, ani chat, młyna, ani nawet kościoła na wzgórku — wszystko pocbłonęły: cisza — sen zimy.

W powietrzu martwa ciemność. Ale za jeziorem, za laskiem, za groblą i młynem, łyska na wzgórzu światło duże, migotliwe i żółte; jakby na znak dany, po chwili, tu i ówdzie, bliżej światełka nieruchome i drobniejsze. Jest ich dużo, dużo, coraz więcej przybywa.

Roraty! Staropolskie Roraty nasze!

W powietrzu i ciemności rozlega się przeciągły i donośny głos klasztornej sygnaturki. Maryańskiego kościoła w Puszczy Korabiewskiej; delikatny, dźwięczny, jak gdyby w nim śpiewało ptaszę jakieś zbłąkane w zimie i tłukące się między ziemią a niebem, dzwoni i dzwoni. Wtórują mu inne dzwony już hałaśliwie i gromadnie.

Roraty! Staropolskie Roraty nasze!

Kilka ciemnych postaci śpieszy w stronę kościoła, opowiadają jak to dawniej, kiedy Maryanie tu byli. uroczyste bywały Roraty, dziś niema już tej świetności w Puszczy Korabiewskiej.

W kościółku coraz jaśniej od świateł.

Ołtarz Niepokalanej Dziewicy zajaśniał rzęsiście z roratną u góry — jaśnieje już i św. Stanisław naprzeciwko i Kazimierz święty zajaśniał i świecznik na środku oblewając światłem stare portrety błogosławionych zakonników. Lud zwraca ku nim oczy żałośnie. Dawniej tu byli, tu się uświęcili aż przyszedł rok 64, przyszły pierwsze Roraty w pierwszą Niedzielę Adwentu Moskale, przyszli wtedy na nie i z Kościoła... tak z Kościoła. śpiewających wywlekli Maryanów. Starzy pamiętają jak żołdactwo nad nimi się znęcało a oni śpiewali.. *Magnificat*.

Z drzwi zakrystyi rozlega się głos dzwonka Na chórze ktoś chrząka i kaszle, organy zaczynają grać trochę akordem fałszywym. Drugi już mniej fałszywy, następne idą głęboko, rzewnie nawet...

Ksiądz wyszedł ze Mszą, dwoma poprzedzony chłopcami w bieli, sam także lśniący jedwabiem i złotem ornatu, który pamięta Jana III., jego to dar.

Przed ołtarzem ksiądz mówi Confiteor.. Blaski od jego poważnej biją postaci i biel śnieżysta, a mimo to swą niegodność wyznaje.

Przez okna widać, że na dworze ciemno zupełnie, i że ciemności ogarniają kościół, jak niedyś Światło ogarnąć chciały, które przyszło na świat.

Więc na świecie noc, tylko ten ubożuchny, maryański kościół w lesie, promienieje blaskami.

Potem, milknie wszystko — nastaje chwila uroczystej ciszy. Organy wydają przytłumiony głos jakoby trzęsła się ziemia. Stary kapłan stoi ze wzrokiem utopionym w krzyż śpiewa Prefacye.

Z ławek dochodzą ciche szepty pacierzy i westchnienia za tymi, którzy tu niegdyś się modlili a dziś zasnęli snem wiecznego pokoju. Jeszcze chwila — Msza się kończy — przy organach słychać ostatnią zwrotkę:

A gdy ujdziemy tak gniewu jak chłosty,
Pokaż nam Matko tor do nieba prosty...

Procesya się kończy, gasną światła powoli, obrazy zakonników zasnuwa znów mrok, — rozchodzą się ludzie. Słońce nie wzeszło jeszcze i chyba nie ukaże się dnia tego, bo ziemia cała szarą pokrywa się mgłą.

Bezdennie smutny i ponury ten przedświt roratny, jaśniejący dokoła martwotą śniegu dawniej — a dziś? czy w Puszczy Korabiewskiej tak samo? Czy dzwoni ten dzwonek stary co ojcom naszym dzwonił? Czyli też może legł w gruzach i już nigdy swoim rzewnym, jakby z pnojców mogiły dobytym głosem nie będzie nas wołał na polskie Roraty?... *J. St. P.*

Andrzej hr. Stadnicki
ur. 1886 † 1915.

Poszedł on w pole z dziedzicznym animuszem, wesoło i ochotnie, ufny we własne siły i siły swego konia, który miał dzielić z nim wszelkie trudy i niewczasy wojenne, a cieszył się jego pieszczotą i rycerską miłością. Na koniu choćby najniesforniejszym siedział jak ulany, czuł się prawie istotą z nim zespoloną, bo taka ochota i pewność wyradza się u potomków rodów, co od wieków z duszą i ruchem konia się oswoiły i zrosły. Ale prócz fantazyi niósł też w pole coś więcej ten urodzony kawalerzysta. pędziły go tam nadzieja i męstwo. Ta pierwsza, tak nieokreślona, zamglona, a jednak przetrzymująca wszelkie zwątpienia i zawody, wyższa nad wszelkie rozumowania, wierząca silnie, że ofiary życia na marne pójść nie mogą, że słońce po tylu dniach bolesnych i jak śmierć smutnych musi w końcu nad nami i naszą ziemią zajaśnieć. I wiodło go tu męstwo, które z rozmaitych źródeł sączy, a zawsze dłoń krzepi i czyny użyźnia. Bywa ono u dusz prostych i prawych równie prostem spełnieniem obowiązku: ale obowiązek może się wznieść do heroizmu, gdy serce drga wysoką i szeroką miłością, gdy człowiek kocha, czuje, spodziewa się ze swym narodem, a ma przeświadczenie głębokie, iż przyszłość warta śmierci, a przeszłość może życia nie była warta. Z takiemi uczuciami stanął do szeregu ten ostatni syn rodziny i dziedzic ukochanej ziemi ojczystej. W polu dowodził, przewodził, a przedewszystkiem służył. Wyszedł ze sztabu, bo czuł powołanie do żywszego obowiązku, w którymby nie zbrakło ruchu i niebezpieczeństwa. Na zawołanie i niezawołanie ofiarowywał odtąd osobę i życie na najtrudniejsze przeprawy wywiadowcze, a gdy słyszano w rozkazie Stadnickiego nazwisko, serce mu drgało dreszczem męstwa, a wszyscy wiedzieli, że się na coś ciężkiego zanosi.

I przez długie miesiące twardej wojaczki nigdy mu nie zabrakło fantazyi, ochoty i nadziei; przyszły odznaczenia i ozdobiły pierś młodą, w której się nagromadziły zasoby odwagi pokoleń, co dla swych porywów nie znalazły drogi ani upustu. Śmierć go nie zaskoczyła w szeregu; wyrwała go ona z grona towarzyszów i kazała mu umierać pod dachem, zgonem zwykłych śmiertelników. A jednak innym. Bo ofiara z życia, które styrał w potrzebach wojennych, była oczywistą i jemu świadomą, a męstwo, z którem znosił ciężkie umierania katusze, iście żołnierskiem. Na kilka dni przed zgonem wypisał 4 listopada r. 1915 na ćwiartce, podanej siostrze, bolesne westchnienie gasnącej młodości: „Zdrowie coraz gorzej. Bądź wola Twoja". I z ufnością w tą wolę oczy zamknął. A czego się od Woli najwyższej spodziewał, już nie dla siebie, to wyraził w testamencie, spisanym, jak to czynili Rzymianie, w obozie, dnia 29 grudnia r. 1914. Żegna on tu rodziców na przypadek swej śmierci i prosi, aby jego siostrzeńcy przechowywali i w wiernej czci mieli ideały rodzinne i narodowe, potem dodaje te słowa, które w swej jędrnej, żołnierskiej wymowie zapisania w sercach godne, a brzmią, jak pobudka i hasło na śmierć i życie: „Czuję się przedewszystkiem Polakiem i myśl, że za Polskę walczę, dodaje mi sił w ciężkich chwilach do spełnienia obowiązku, może nieraz więcej niż obowiązku. — Wiem teraz, co Polacy warci, mamy taką niespożytą siłę, że przetrwamy stulecia. Jeszcze Polska nie zginęła, póki **my** żyjemy". Cała rdzenna treść człowieka wypowiedziała się w obliczu śmierci, w tych krótkich, prostych, serdecznych wyrazach. — Niech Bóg mu da wieczne odpoczywanie i opromieni grób jego tem, za co walczył, o co myślą, słowem i czynem się modlił.

Kazimierz Morawski.

Ochrona ziemi.

Od pułkownika Legionów polskich p. Józefa Hallera otrzymujemy list następującej treści:

W krótkim stosunkowo czasie znalazło się na szpaltach „Głosu Narodu" i „Kuryera Wiedeńskiego" kilka enuncyacyi z powodu zagrożonej polskiej ziemi. — Z łona większej własności pisał p. Karczewski, z łona posłów ludowych była ogłoszona uchwała i została nawet komisya wybrana, a z łona małej własności napisał odezwę p. poseł Witos, — wreszcie także od kilku obywateli włościan otrzymała prezesowa Tow. ochrony Ziemi w Wiedniu p. Wołkowicka list, w którym pomiędzy innymi jest podpisany były poseł Wojciech Wiącek.

Otóż z tym ostatnim w gronie kilku młodszych księży i prawników opracowaliśmy już z końcem r. 1912. statut stowarzyszenia spółdzielczego p.n. „Ziemia i praca"; wychodzące z założenia, że po świętej naszej wierze katolickiej mamy jako istniejący naród dwa najważniejsze skarby w postaci ziemi polskiej i w pracy, do której każdy ma prawo i z której rośnie bogactwo narodów

Statut wtedy opracowany wynikł na podstawie spostrzeżeń tak pomiędzy większą własnością i wśród kół zjazdów rolniczych, do których mam zaszczyt należeć, jak wreszcie wśród włościan w kółkach rolniczych i na innych zebraniach kooperatywnych, w których brałem udział z ramienia Towarzystwa Kółek rolniczych.

Po kilkakrotnych debatach w r. 1913 i 1914 w małym kółku żywo interesującem się tą sprawą i po zasięgnięciu opinii w namiestnictwie należało ten projekt statutu przerobić i mniej zadań nim objąć. Tymczasem wojna przerwała pracę.

Obecnie będąc rannym i leżąc we Wiedniu dowiedziałem się o Towarzystwie Ochrona Ziemi i przez znajomego statut w projekcie nowo opracowany tam przesłałem. Uważam bowiem, że Ziemia Polska rzeczywiście zagrożona jest gdyż stworzyły się spółki spekulantów chcących zająć się serdecznie naszą ziemią, która im ma wsypać wory złota. 1) ograbić tak wielką własność niestety z powodu zanadto wielkiego obdłużenia, braku kapitału obrotowego, a obecnie z powodu zniszczenia wojennego i braku odpowiedniego i rychłego odszkodowania wojennego, jak i 2) włościan, którzy szarpnąwszy się nadmiarę, chcąc koniecznie nabyć kawałek tej umiłowanej polskiej ziemi, przepłacają i zadłużają się także otrzymując w zamian zwykle niezagospodarowany, lub źle gospodarowany grunt.

Musimy dojść do przekonania, że tu żadne jednostki nie pomogą i że trzeba działać natychmiast i to w miarę możności na całym obszarze ziem Polski, a równocześnie nie zaniedbać tego, o czem słusznie mówi w swojej odezwie p. poseł Witos, że Polacy Amerykanie chętnie wrócę na Ojczyzny łono! Okazuje się więc tembardziej potrzeba takiego towarzystwa spółdzielczego „Ziemia", któreby wszystkich chętnych nabycia ziemi, lub chętnych ratowania jej zrzeszyło.

Celem Towarzystwa ma być:

a) Przeciwdziałanie szkodliwej spekulacyi ziemią; b) ułatwianie swoim członkom rolnikom, a zwłaszcza włościanom nabycie zdrowych jednostek gospodarskich (tj. najmniej 5 morgów aż do 100 morgów w formie sadyby, włości, fermy, folwarku etc.), a zatem dobrze zagospodarowanych i nie obciążonych długami, po cenie przystępnej za gotówkę lub na spłaty; c) tworzenie osad wiejskich i podmiejskich *); d) ułatwienie przeprowadzenia działów rodzinnych bez rozdrabniania ziemi (minimum 5 morgów) **; e) przeprowadzenie komasacyi gruntów w porozumieniu z odpowiedniemi władzami i czynnikami rządowymi.

Chociaż jeszcze chory, po niedawno przebytej ciężkiej operacyi, nie chiałem już dłużej zwlekać i dlatego mam zaszczyt przesłać tych słów kilka prosząc o względy z powodu brzydkiego pisma i może niedosyć wyraźnego, ale nie mogąc obecnie brać udziału w walkach, niech choć ta praca moja na co się przyda.

Józef Haller pułk. L. P.

Zagospodarowanie terenów wojennych.

Oddział pokucki Tow. gosp. gal., który już od wiosny br. zaznaczył swą żywotność, obecnie zaś uchwalił utworzenie filii w Horodence rozszerzającej znacznie jego działalność — odbył dnia 22 listopada b. r. w Holandyi czwarte z rzędu w tym roku zgromadzenie pod przewodnictwem zasłużonego swego prezesa posła Mikołaja Krzysztofowicza.

Referat o »zagospodarowaniu terenów wojennych« wygłoszony przez b. posła H. Wielowieyskiego referenta tej samej sprawy w agrarno-politycznej sekcyi c. k. Tow. rol. w Wiedniu — wywołał szeroką i zasadniczą dyskusyę, w której przez referenta i prezesa zabierali głos pp. Wiktor Abrahamowicz, Miecz. Agopsowicz, Zdzisław Czaykowski, radca Kaliszerak, R. Teodorowicz i Antoni Strzelbicki — poczem uchwalono szereg konkretnych postulatów odbudowy tej części kraju oraz następującą zasadniczą rezolucyę:

»Zważywszy, iż środki użyte w bieżącym roku ze strony miarodajnych czynników Monarchii do zagospodarowania terytoryów Pokucia dotkniętych wojną, nie wystarczyły do zapewnienia normalnej produkcyi rolnej w tym roku — jak to stwierdza świeżo ukończona statystyka žniw przeprowadzona dla wojennego zakładu zbożowego, a także ogromne przestrzenie gruntów pozostawionych bez uprawy a w głębokiem zaufaniu we wzniosłe miłością i sprawiedliwością dyktowane słowa Najlepszego Monarchy i wzdolność Rządu do Ich spełnienia i zabliźnienia ran zadanych naszemu krajowi, który był — w myśl z góry powziętych planów strategicznych terenem wojny w obronie Państwa — udaje się Zgromadzenie do Tych miarodajnych czynników z usilną prośbą o zmianę dotychczasowej metody popierania produkcyi rolnej okręgów pokuckich, tak ciężko dotkniętych podwójną inwazyą nieprzyjaciela — by jak najrychlej powróciły do dawnej produkcyjności, tak ważnej dla wyżywienia ludności i armii oraz samego wyniku tej strasznej wojny.

»W tym celu koniecznem jest jak najrychlejsze wykonanie zaniedbanego, a na znajomości potrzeby opartego programu Oddziału pokuckiego, przedstawionego kilkakrotnie pod adresem władz wojskowych i cywilnych Monarchii i kraju a ostatecznie na ręce J. E. Namiestnika gen. Herm. von Colarda z prośbą o dokładne zbadanie powodów dla których część kraju już w lutym b. r. oczyszczona od wroga i oddana z powrotem przedstawia stan pod względem rolniczym tak opłakany«..

W uzupełnieniu tego komunikatu przypominamy, iż wspomniany program obejmuje przez tegoż referenta jeszcze 26 stycznia 1915 wniesiony do c. i k. Rządu wspólnego memoryał w sprawie konieczności uzupełnienia środków oszczędnościowych przeciwko wygłodzeniu Państw Centralnych — zasadą maksymalnej produkcyi rolnej terenów wojennych pod kierunkiem specyalnej organizacyi złożonej z komisyi agrarno-wojskowej przy centralnych władzach wojskowych oraz takichże komisyi za współudziałem rolników przy instytucyach niższego stopnia celem utrzymania potrzebnego porozumienia pomiędzy dwoma w produkcyi rolnej działającymi czynnikami, w szczególności zaś informowania władz wojskowych o potrzebach ludności i ulżenia im w wykonywaniu odnośnych, a poza sferą wojskowości leżących zadań. Jak dowiadujemy się autentycznie, program ten wszedł w praktykę w okręgach zajętych przez c. i k. armię w Król Polskiem, gdzie jak np. w pow. Miechowskim lub Jędrzejowskim odbywają się comiesięczne zebrania rolnicze zwoływane przez pp. referentów agrarnych odnośnych komend z czego wynika pomyślnie dla stron obu współdziałanie w sprawach dla samego wyniku wojny tak doniosłych... Na Pokuciu — skąd wyszła ta inicyatywa — o tem nie słychać — lecz za to zbyt wiele o »ogromnych polach nieuprawnych«.

Codzień czyn.

„Jest cztery sposoby tracenia czasu: 1) gdy nic pracujemy nic; 2) źle; 3) nie w porę; 4) bez zapału".

Po oddaniu na użytek publiczny całych cetnarów zbytecznych domowych przedmiotów rozciągających się w przestrzeni, zrobimy jako odpowiednik, hojną daninę z okruchów życia, mających się w czasie.

— Ależ my jesteśmy najwięcej zaaferowanym narodem w świecie!

— Ależ wszystkiego wam jeszcze udzielę, powie czytelnik: rady, krytyki, pieniędzy nawet, ale nie czasu! I czytelnik ma słuszność, bo mu w najlepszej zresztą wierze zabrano i godzinę niezbędną do doskonalenia się codzień w swym fachu, i odpoczynek wieczorny wśród rodziny, i niedzielny wobec niezrównanego niczem towarzystwa z Bogiem i Jego świątecznym dworem: przyrody, pieśni, obcowanie przez książkę z podniosłymi duchami wiedzy i sztuki... A tu wypędza z domu posiedzeń kilka naraz, nie pozwalając ani kartki przewrócić, ani otworzyć ust do śpiewu, ani zrobić wycieczki by zapylone oczy przemyć bielą śniegu wśród piękna zamiejskiej doli.

— I gdzież tu sekunda, by jedna, do »ukwestowania!«

Ho! ho! Gdybyśmy mogli spojrzeć na obleczoną w kształt stratę czasu, jak widzieć można spalony banknot, tonący okręt ze skarbami i ruinę domu ojczystego, żal i przerażenie ogarnęłoby nas równie wielkie tu i tam.

Szkoda, że nie można uzbierać już nie kwadransów i godzin, ale, na Jowisza! i lat, niebacznie puszczanych »Przeszłości« na śmieć. Nie wystarczyłby nam cały korowód »Smoków« krakowskich, do wywiezienia z naszych dzielnic tych bezcennych dyamentów Czasu, które w domu każdym od piwnicy na strych piętrzą się i poniewierają w nieużytku słów, bezcelowości kroków, niepunktualności posiedzeń, bagatelizowaniu »reszty« oficyalnych wizyt i zebrań.

— Cóż za nieakuratność! Zebranie na piątą ogłoszone -- jest siódma — a nikogo już niema! skarżyła się dama przeciążona »fiksami« społecznymi i towarzyskimi.

Najgorszy objaw to ten, że niepunktualni, wybornie wytresowali na swoją modę akuratnych. Ci. nie chcąc czasu tracić, spaźniają się też, by choć cząstkę życia uratować i tak stają się współwinni z próżniactwem tylu par rąk, tylu głów, bo języki pracują oczekując na początek zebrań:.. ale Boże miły! jak trzepocą.. niekoniecznie...

— »O mało nie czekałem« powiedział sławny z punktualności Ludwik XIV wyszedłszy raz przed zajazd Wersalu, właśnie w chwili gdy zajeżdżały karety dworskie.

Przewodniczący związków, poczynający z uderzeniem godziny, dziesiąte posiedzenie z rzędu, tak wytresują nas, jak magistrat karne pary tłumów odbierające mąkę uroczyście nie później, ani wcześniej, ale o danej porze.

Prócz punktualności przydłuży nam życie łatwa do stwierdzenia prawda, że minuta ma 60 sekund, a to jest okres nie do pogardzenia.

Napoleon mawiał, że »niema projektu, któryby się nie dał ułożyć za kwandrans a wykonać w godzinie«. To nie jest frazes. Skupienie cudem nie jest, ale wynikiem ćwiczeń celowo i cierpliwie podejmowanych.

Lessing cenił jedenastą książkę, która mu streszczała dziesięć poprzednich tomów. Ktoś inny znów jeszcze tęższej od niego firmy, żądał by streszczać: książkę w rozdziale, rozdział w stronicy, stronę w zdaniu, zdanie — w słowie. Myślę, że trzy czwarte i pół naszych zebrań mogłoby się przekształcić tak, aby liczne przemowy streściły się w wymianie poleceń i w sprawozdaniu z ich wykonania.

Coza nadwyżka dla pełni czynu od pustki słów.

Nie mogę wprost porozumiewać się z ludźmi, którzy nie patrzą mi prosto w oczy: brak mi wtedy fluidu sympatycznego, lub podniety, by niechęć czy opór przełamać. Sądzę, że wielu, jak ja, w chwili rozmowy, chce całej duszy bliźniego. Ale stąd do marnotrawienia godzin dni i lat z przydługim gościem, a w poufnem życiu rodzinnem z przeciągającemi się dziś tak słusznie obradami ze służącą, a choćby nawet z mężem i żoną bez wzięcia do rąk noży snycerskich, metalowej plastyki, a głównie drutów i prętów, śrub w zastępstwie brakujących ciągle robotników – no, to wcale ani praktyczne ani estetyczne nie bywa. Owszem, nowy urok jest w przenoszeniu oczu z piękna pokonywanego dłonią trudu, na piękno gry, twarzy ludzkiej i pojęć, które snujemy nieprzerwanie. A jeszcze ważniejszą jest uwaga ciągła, na odpowiedzialność za każdą chwilę.

Młodzieży przez dobry przykład da się dobre przyzwyczajenia. Kolejne zajęcie się całem sercem: zbiorami sztuką stosowaną, wybornie gimnastykuje spostrzegawczość, wprawę, a z nią poczucie siły i da z czasem wynalazców uczonych, bo w miarę rozszerzania wiedzy, przenosi człowiek swój interes na systematykę rzeczy wagi pierwszorzędnej.

W sklepach np., gdzie starsi i młodsi kupcy, latami bezużytecznie w wolnych chwilach powłóczą znudzone oczy z miejsca na miejsce, aż się »Wojna« też doprasza u pań: nożyczek, u mężczyzn pióra dla korespondencyi obfitszej, a u wszystkich ruchliwości baczniejszej na rynki zbytu i pogłębienia zawodowego i społecznego. Wszakże po żołnierzach, zaraz kupcy pierwsi padają na wszystkie strony ofiarą, dając, dając, dając bez końca, na całą bezdeń składek, któreby można pokryć z »gotowego« ale z »przyszłego« nieużytku czasu przerobionego w rozumne miliony

O ileby nasi czytelnicy w rodzinach, klubach, sekcyach, sklepach, teatrach, cukierniach zażądali broszur, statystyk, wymiany rad, zgłosili n p. dziesiętników ułatwiających nam zaczęte roboty i porozumienie, mogą być pewni, że więcej od tak ofiarnego do składek serca, przyczynią się do wykucia w piękny zręb tak ważnego dla duszy Polski »dobrego użycia Czasu«.

Marya Piechocka.

*) Dotychczas pośredniczył w tych sprawach miejscowy lichwiarz, karczmarz lub inny żydowski spekulant, a tych ma zastąpić Towarzystwo nowe i ubezpieczenie życiowe osadnika.

**) Bardzo ważne dla polskich inwalidów Legionistów i żołnierzy, którym rząd zasiłek wypłaca, a więc w porozumieniu z rządem.

Od Administracyi.

Wobec nadchodzącej zmiany miesiąca, przypominamy Sz. Prenumeratorom naszym o odnowieniu przedpłaty na miesiąc grudzień.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu".

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo ogłaszają dnia 27. listopada. Wiedeń, 28. listopada.

Na rosyjskim terenie wojny nie wydarzyło sięnic nowego.

Wojna z Włochami.

Czynność artyieryjska i atakowa Włochów rozciągała się wczoraj na cały front Pobrzeża.

Ataki na nasze stanowiska na Mrzlim Vrhu i na południe od tej góry zostały odparte wśród ciężkich strat dia nieprzyjaciela częścią w starciu ręcznem, częścią przed przeszkodami.

Przed tolmińskim przyczółkiem mostowym stłumiła nasza artylerya wszelką próbę ataku.

Także koło Plavy atakowali Włosi nadaremno.

Najzacięiszemi były walki koło goryckiego przyczółka mostowego. Koło Oslaviji odparły krwawo oddziały 22. dalmatyńskiego pułku piechoty sześć nieprzyjacielskich szturmów. Podobny los spotkał gwałtowne ataki na Pewmę i wzgórza Podgora. Miasto Gorycya znajduje się pod ciągłym ogniem ciężkiego kalibru.

Jeden z naszych lotników w walce powietrznej doprowadził niejrzyjacielski dwupłatowiec do upadku w San Lorenzo di Messa, gdzie nasza artylerya aparat lotniczy zniszczyła strzałami.

W odcinku płaskowzgórza Doberdo zakończyła się walka na północnym stoku Monte San Michele pełnem utrzymaniem frontu bojowego. Na południowym stoku góry zatrzymały się nieprzyjacielskie ruchy atakowe już w naszym ogniu działowym.

Na froncie tyrolskim udaremniono poszczególne próby atakowania w Dolomitach.

Bałkański teren.

W obszarze Cajnicy i Sandżaku nowobazarskiego położenie niezmienione.

Na Suchej Planinie na zachód od Mitrowicy odrzuciły nasze wojska Serbów ku granicy czarnogórskiej.

Liczba jeńców rośnie z godziny na godzinę. W Mitrowicy od wzięcia miasta zliczono jedenaście tysięcy serbskich żołnierzy, oraz 3500 obowiązanych do służby wojskowej cywilnych. Także dalej za frontem armii chwyta się wielu rozprószonych.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer polny marszałek porucznik.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (T. B.) Doniesienie bułgarskiego sztabu generalnego z dnia 26. listopada:

Pościg Serbów przez nasze i sprzymierzone wojska w kierunku Prizrent—Ipek trwa dalej.

Wzięliśmy 2500 jeńców do niewoli, oraz zdobyliśmy 8 dział, pięć wozów municyjnych i wiele materyału.

Na linii kolei Ferizovic—Prisztina zdobyliśmy trzy lokomotywy i 100 wagonów.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) (Główna kwatera donosi:

Front Irak: Silne wojska nieprzyjacielskie, które, jak to we wczorajszym naszym komunikacie donieśliśmy, wśród niesłychanych strat obsadziły nasze wysunięte naprzód stanowiska na zachód od Kut-El-Amara, zostały przez nasz silny kontratak pokonane i musiały rozprószone się cofnąć w kierunku południowym. Nasze wojska ścigają nieprzyjaciela.

Front kaukazki: W okolicy Van odparliśmy wśród strat nieprzyjaciela podjęty przez część wojska nieprzyjacielskiego atak. Dalej w kierunku północnym nic szczególnego, pominąwszy utarczki patroli.

Front w Dardanelach: Zwykła miejscowa walka ogniowa.

Koło Sed-il-Bahr w dalszym ciągu żywy pojedynek artyleryi i silne walki bombami.

Koło Anaforta kilka nieprzyjacielskich pancerników i monitorów krótki czas bezskutecznie ostrzeliwało nasze stanowiska. W odpowiedzi na ogień artylerya nasza trafiła jeden monitor, który oddalił się od wybrzeży.

W odcinku Ariburnu dnia 25. rano nagłym atakiem obsadziliśmy wielką część nieprzyjacielskich rowów strzeleckich.

Artylerya nasza trafiła w pokład jednego nieprzyjacielskiego okrętu transportowego, który starał się zbliżyć do miejsca wylądowania koło Ariburnu i zmusiła go do cofnięcia się. Ogień artyleryi rozprószył też wojska nieprzyjacielskie, które znajdowały się w pobliżu miejsca wylądowania.

W odcinku Sed-il-Bahr nieprzyjaciel przed naszem prawem i lewem skrzydłem spowodował eksplozyę trzech min, z których dwie miały skutek wstecz działający, na nieprzyjaciela.

(**Kut-El-Amara** około 160 km. na południe od Bagdadu nad rzeką Tygrysem.

Van nad jeziorem tejże nazwy we wschodniej części Małej Azyi, około 150 km. od granicy Kaukazu. Przyp. Red.).

Na Kosowem Polu.

Według dzisiejszych doniesień urzędowych nie zaszły na terenie bałkańskim żadne większe zmiany. Sroga zima i bezdrożny teren górski powodują, że pochód tylko zwolna posuwać się może naprzód zwłaszcza, że wprzód koniecznem jest upewnienie się w zajętym ostatnio obszarze Kosowego Pola a to przez zupełne oczyszczenie doliny Sitnicy i dokonanie jej przekroczenia. W chwili obecnej obsadziły już wojska niemieckie część wzgórz na lewym brzegu Sitnicy, równocześnie zaś Bulgarzy stoją na linii Ljubotrn (2600 m. wysokości), Stimlja (miejscowość oddalona o 28 km. na południowy zachód od Prisztiny).

Sprawozdawca Kirchlehner donosi:

Silniejsze serbskie straże tylne trzymają linię obronną na stokach Cicavica Planina i Ribarskaja Bania. Należą one do tej armii, która broniła Prisztiny. Tutaj bronią one wstępu do równiny pod Djakową. Również na Mokra i Sucha Planina stoją serbskie oddziały, które cofnęły się tam z Sandżaku nowobazarskiego.

Atoli w miejscu zetknięcia Cicavicy i Suchej Planiny jest naturalny wylot, wytworzony przez rzekę Ibar i właśnie na linii tego wylotu leży Mitrovica. Tędy prowadzi też otwarta droga z Pola Kosowego do kotliny Metoja, której odśrodek stanowi Ipek. To przejście wymusiły już austro-węgierskie oddziały i dążą w kierunku na Rudnik.

Ostateczne zajęcie kotliny Metoja będzie nader ważnym wypadkiem na tym odcinku działań wojennych.

Na granicy Czarnogóry.

Śnieżyce i srogość zimy opaźniają wprawdzie działanie wojenne przeciw Czarnogórze jednak dzień każdy przynosi dalsze postępy. Lesisty grzbiet Golec (1492 mt.) u spływu Driny i Limu jest już przez nieprzyjaciela opróżniony a z chwilą gdy zajęte zostały również wzniesienia Kozar, zmuszeni byli Serbowie opróżnić Cajnicę, skąd już tylko w oddaleniu 10 km. leży czarnogórska granica.

Największe trudności mają do zwalczenia oddziały, które z Priboji i Prijepolje działają w kierunku na Plevlje, okolica ta nie posiada bowiem żadnych dróg innych jak wązkie ścieżyny wśród urwisk.

Rzym. (T. B.) Aj. Stefani donosi z Andrejevicy (w Czarnogórze) przez Cetynię z 25. b. m., że przebywający przy dworze serbskim posłowie Włoch, Francyi, Anglii i Rosyi tam przybyli.

W Macedonii.

O położeniu w Macedonii i to zarówno nad Wardarem, nad Czarną i w okolicy Prilep—Monastyr brak wiadomości. Sprawozdanie francuskiego sztabu generalnego z 25. b. m. donosi według telegramu c. k. biura korespondencyjnego w „Zeit“ jak następuje: „Dnia 23. listopada przyszło do starcia między naszemi wojskami a Bułgarami pod Bruzik na wschódod Krivolac. Bułgarzy zostali odrzuceni“.

Z Rumunii.

Pogotowie Rumunii.

Bukareszt. (T. B.) Przy otwarciu tegorocznego sezonu klubu naukowego liberalnego Bratianu, brat prezydenta ministrów, wygłosił odczyt „O wojnie światowej“. W odczycie tym wykazywał, jak rozsądnem było stanowisko wyczekujące zajęte przez Rumunię. Dzięki tej polityce Rumunia tem silniej będzie mogła przemówić w czasie, kiedy jej interesa bezpośrednio w grę wejdą. Na tę godzinę przygotowuje Rumunia wszystkie swoje siły.

Do tego czasu strzedz się będzie wszelkiej agitacyi wewnątrz i wszelkich pokus z zewnątrz.

Francya a Rumunia.

Rzym. (T. B.) Ambasador francuski Barrere, który w ostatnich dniach odbywał częste konferencye z posłem rumuńskim księciem Ghiką, odjechał do Paryża.

Z Grecyi.

Głosy włoskie.

Lugano. (T. B.) Prasa włoska nie wypowiada jeszcze konkretnego zdania w sprawie odpowiedzi, udzielonej przez Grecyę czwórporozumieniu.

„Stampa“ wskazuje, że Grecya jeszcze nie demobilizuje. „Corriere della Sera“ podnosi, że Grecya tyle tylko przyznaje, by na razie mogła dalej zachować neutralność i ile Niemcy, Austro-Węgry i Bułgarya na razie mogą ścierpieć. Porozumienie Grecyi z nieprzyjaciółmi czwórporozumienia jest jednakże prawdopodobnem i Grecya po zwycięstwie bałkańskiem niemiecko-austryacko-bułgarskiem może okazać się wobec czwórporozumienia mniej przyjazną. Dlatego czwórporozumienie powinno energicznie wystąpić. Natomiast „Secolo“, który jeszcze wczoraj wyrażał swą nieufność wobec króla Konstantyna i — jak nazwał — dziesięciu łokajów, którzy odgrywają rolę ministrów greckich, oraz domagał się wojny z Grecyą, zatytułował dzisiejsze swe wiadomości słowami: „Grecya się poddaje“.

Z Rosyi.

Sprawa polskich uchodźców.

Kopenhaga. (T. B.) „Berl. Titende“ donosi z Petersburga: Podczas konferencyi członków rządu i Dumy w sprawie uchodźców zajętych z prowincyi, na której był obecnym minister spraw wewnętrznych Chwostow, polski członek dumy Grabski zaatakował ostro politykę, uprawianą przez niektóre ministerstwa wobec uchodźców. Między innemi podkreślił, że minister rolnictwa wysłał uchodźców do Syberyi i przydzielił im grunta nienadające się zupełnie do uprawy. Książę Światopełk-Czetwertyński twierdził nawet, że chłopi polscy wogóle nie mieli pojęcia, iż emigrują z Rosyi aż do chwili ,gdy przybyli na Syberyę. Pomocnik ministra spraw wewnętrznych Plewe odpowiedział, iż emigracya była aktem zupełnie dobrowolnym.

W końcu uchwalono sprawę bliżej zbadać i wydać następnie odpowiednie zarządzenia administracyjne.

Wojskowa misya rosyjska.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera dowiaduje się, że ważna misya wojskowa rosyjska pod kierownictwem szefa rosyjskiego sztabu admiralicyi przybyła do Londynu. Przybycie tej misyi przypisać należy życzeniu Kitchenera ściślejszego kontaktu z kierownictwem wojennem rosyjskiem.

Zawiadowca ministerstwa rolnictwa.

Petersburg. (T. B.) Pet. aj. tel. Marszałek szlachty gubernii samarskiej i członek rady państwa Naumow został zamianowany zawiadowcą ministerstwa rolnictwa.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z 26. listopada: Walka w okolicy folwarku Bersemuende toczyła się wczoraj przez cały dzień bez skutku dla jednej lub drugiej strony. Pod wieczór walka się wzmogła. W walce koło wsi Milziune 8 klm. na północ od miasta Widze, a 45 klm. na południe od Dźwińska, wojska nasze obsadziły lasek na południe od tej wsi.

W odcinkach frontu od zatoki ryskiej aż do Prypeci i nad Styrem panuje spokój. W okolicy na zachód od Ołyki 35 klm. na wschód od Łucka, między Równem a Łuckiem nieprzyjaciel usiłował posunąć się naprzód, cofnął się jednak do swego stanowiska, gdy podczas rozwijania swych sił widział się zagrożonym. Próba jego dotarcia do wsi Janówki na północny wschód od Buczacza pozostała również bez skutku.

Na innych odcinkach frontu na południe od Czartoryska i na terenie wojennym galicyjskim panuje spokój.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 28. listopada 1915.

Sprawa szlezwicko-holsztyńska.

Kilonia. (T. B.) Starszy prezydent prowincyi szlezwicko-holsztyńskiej Moltke wydał następujące obwieszczenie:

W rozmaitych kołach prowincyi ponownie rozpuszczono pogłoskę, iż północny Szlezwik po wojnie będzie oddany Danii, a mianowicie albo przez naszych nieprzyjaciół w darze albo też przez rząd niemiecki w nagrodę za neutralność przestrzeganą przez Danię. Podpisany prezydent widzi się zniewolonym formalnie oświadczyć, że podobne pogłoski pozbawione są wszelkiej podstawy.

Powołanie 18-letnich we Francyi.

Paryż. (T. B.) „Petit Parisien“ donosi, że komisya wojskowa Izby deputowanych przyjęła projekt powołania rocznika popisowego 1917 na dzień 15. grudnia. Prawdopodobnie Izba przedłożenie rządu niebawem postawi na porządku dziennym obrad.

W sprawie moratoryum.

Sekretaryat Koła polskiego donosi nam:

Dnia 22. listopada 1915. odbyła się w Wiedniu zwołana przez Prezesa Koła konferencya w sprawie moratoryum, upływającego z końcem grudnia 1915. Przewodniczył prezes Biliński, obecni byli minister dla Galicyi Morawski, posłowie Abrahamowicz, Długosz, Gross, Kolischer, Leo, Lisiewicz, Steinhaus, Stesłowicz, sekretarz Koła Jabłoński, dalej zastępcy galicyjskich Izb handlowych, krajowych instytucyi finansowych, związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, Izb rękodzielniczych, korporacyj rolniczych i dzierżawców dóbr.

Przewodniczący przedstawił przebieg zabiegów przy ostatniem załatwieniu moratoryum we wrześniu 1915. Zauważył, że stosunki gospodarcze w kraju się wcale nie poprawiły, prosił, aby zastępcy krajowych instytucyi oświadczyli się co do kwestyi przedłużenia moratoryum, a również zastanowili się nad tem, w jaki sposób mając na oku interes zniszczonego przez wojnę kraju możnaby nakłonić do zapłaty nieliczne jednostki, które przez wojnę nie ucierpiały, a więc mogą wypełnić swe zobowiązania.

Referent, poseł dr Gross, oświadczył w porozumieniu ze współreferentem drem Stesłowiczem, że po rozpatrzeniu położenia kraju i rozważeniu memoryałów i ustnych przedstawień ze strony interesowanych grup gospodarczych doszli do przekonania, iż stagnacya wywołana i utrzymywana przez utrudnienia paszportowe i komunikacyjne, częste zakazy wywozu w niektórych znaczniejszych miastach itp., zupełny brak kredytu dla mniej zamożnej ludności kraju i w połączeniu z tem brak materyałów surowych i zarobku dla produkujących warstw, zubożenie ludności dotkniętej świadczeniami wojennemi, — wszystko to są czynniki, które uniemożliwiają powszechną odbudowę moratoryum. Myśl nakłaniania pewnych jednostek, które wyjątkowo pod względem gospodarczym nie ucierpiały, do płacenia długów, jest słuszna, trudność jednak będzie w wyszukaniu takich dróg, któreby chroniły dłużnika przed sekaturami wierzycieli i dały sędziemu możność zbadania stosunków majątkowych w sposób prosty, a dla dłużnika nie uciążliwy. Dlatego należałoby pozostawić w dalszym ciągu moratoryum bez odbudowy aż do ogólnego polepszenia się stosunków gospodarczych całego kraju, gdyż normy wydać się mające dla indywidualnego uchwycenia stanu gospodarczego dłużnika są bardzo skombinowane i zwłaszcza przy obecnych anormalnych stosunkach ciężko będzie znaleźć odpowiedni sposób, któryby dawał rękojmię należytej odbudowy w drodze indywidualizacyi.

Dyrektor dr Franciszek Paszkowski, imieniem towarzystw ubezpieczeń domagał się wyłączenia bieżących premii asekuracyjnych z pod moratoryum, tudzież wpłaty zaległych premii przez rozłożenie ich na półtora roku. Dr Jerzy Michalski, dyrektor banku krajowego, przedłożył imieniem banków projekt co do przedłużenia moratoryum z uwzględnieniem w ograniczonych rozmiarach odbudowy indywidualnej. Reprezentanci związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych wiceprezes Terenkoczy, dr Adam i dr Adamski, domagali się bezwarunkowego przedłużenia moratoryum i sprzeciwiali się nawet ograniczeniu do indywidualnej odbudowy. Tosamo zapatrywanie wyrazili zastępcy Izb rękodzielniczych i korporacyi rolniczych.

W bardzo szczegółowej dyskusyi zauważono ogólnie konieczność przedłużeniu moratoryum jeszcze na czas jakiś bez zmiany. Przedstawiano smutny stan gospodarczy kraju i uproszono Krezesa Koła, aby poczynił starania u rządu dla przeprowadzenia myśli powyżej wyrażonych. Co do towarzystw ubezpieczeń zgodzono się w zasadzie na odrębne ich traktowanie. Wybrano wreszcie komitet, mający przedłożyć szczegółowe wnioski do decyzyi Prezesa Koła, który zobowiązał się bezzwłocznie podjąć energiczne starania u rządu po myśli wyniku narad.

† Książę Arcybiskup Dr. Bauer.

Ksiądz Arcybiskup w Ołomuńcu Dr Franciszek Salezy kardynał Bauer zmarł w dniu 25. listopada b. r.

Zmarły książę kościoła urodził się dnia 26. stycznia 1841. r. w Hrachowcach pod Wałaskiem Międzyrzeczem i wychował się w duchu narodowym czeskim. Po ukończeniu gimnazyum Pijarów w Kremsier, odbywał studya teologiczne w Ołomuńcu; święcenia kapłańskie otrzymał dnia 19. lipca 1863. r. W kilka lat później powołano go na adjunkta Wydziału teologicznego w Ołomuńcu, poczem został tamże profesorem studyów biblijnych. W 1872. r. przeniósł się na uniwersytet w Pradze, gdziezajął się także wybitnie katolicką prasą czeską i związkami czeskimi. W 1873. r. był towarzyszem Palacky'ego w podróży po Morawach, w 1878. powołano go na kierownika arcyksiążęcego ołomunieckiego konsystorza w Ołomuńcu, a w 1882. r. prekonizowany został na biskupa w Bernie morawskiem. Tutaj rozwinął nader czynną i wszechstronną działalność, budząc zaufanie zarówno u swych rodaków, jak i u obcych, a konflikt z niemieckimi przewódcami na Morawach zakończył się pokojowem uznaniem dla stanowiska, jakie zajął zmarły zwłaszcza w sprawach szkolnictwa narodowego.

Po zrzeczeniu się arcybiskupa Dra Kohna w r. 1904. został ks. Dr Bauer mianowany arcybiskupem ołomunieckim i otrzymał zatwierdzenie papieskie, jakkolwiek ówczesna kapituła ołomuniecka zaniechała wykonania przysługującego jej prawa wyboru kandydata. W 1911. nadał zmarłemu Ojciec św. godność kardynała św. Kościoła; ks. Dr Bauer piastował nadto godność prałata domowego Jego Świątobliwości i otrzymał tytuł rzymskiego hrabiego.

Zmarły książę Kościoła słynął jako kaznodzieja i znawca spraw rzymskiego kościoła. Na konferencyach biskupich był powagą, zdanie Jego zawsze zyskiwało uznanie, a liczne wspólne listy pasterskie tychże konferencyi pochodziły z Jego Redakcyi. Żywo zajmował się również sztuką kościelną i położył w tym kierunku wybitne zasługi jako odnowiciel katedry w Bernie, twórca berneńskiej kaplicy biskupiej, kościoła św. Rodziny i seminaryum duchownego. Według Jego pomysłu powstał również kościół św. Jana w Ołomuńcu i arcyksiążęco-biskupie gimnazyum tamże.

W zmarłym traci naród czeski męża wielkiej rozwagi, zasługi i cnoty.

KRONIKA.

Opieka nad uchodźcami. W ciągu ostatnich dwóch dni, przez piątek i sobotę, zgłosiło się do centralnego Biura połączonych komitetów obywatelskich, przy ulicy Mikołajskiej l. 10, blizko 400 osób z pośród ludności, która w miniony czwartek z baraków choceńskich powróciła, o materyalną pomoc. Do Biura zgłaszają się przeważnie kobiety-matki, obarczone dziećmi, które powróciły do Krakowa bez jakichkolwiek środków do życia. Biuro centralne, skierowuje wszystkich petentów przez Urząd pośrednictwa pracy do biura komitetu doraźnej pomocy przy ulicy św. Jana, gdzie otrzymują bony na obiady i kolacye, w miejskim biurze ubogich zaś zasiłek na wynajem mieszkania. Komitet doraźnej pomocy w ciągu dwóch dni wydał około tysiąc bonów, a ponadto w miarę możności zaopatruje najbardziej potrzebujące kobiety i dzieci w garderobę i bieliznę. Potrzeby ludności, która z baraków powróciła, są ogromne; potrzeba jej wszystkiego: pożywienia, mieszkania, ubrania i obuwia. W najtrudniejszem położeniu znajdują te rodziny, których ojcowie pełnią służbę wojskową. Pomoc społeczeństwa jest więc koniecznie potrzebną. Wśród ludności, która zamieszkała chwilowo w schroniskach, zaszło już kilkanaśsie wypadków zasłabnięć z powodu fizycznego wyczerpania i przeziębienia w czasie podróży. Uchodźcy powracali bowiem przy kilku stopniach mrozu w nieogrzanych wagonach, a podróż trwała dłużej niż całą dobę. Chorych przewiozła karetka Pogotowia do szpitala św. Łazarza. — Wypłata zasiłków rządowych dla uchodźców rozpocznie się w najbliższy poniedziałek. Zasiłki asygnować będzie biuro krakowskiej Dyrekcyi policyi, a wypłacać Urząd podatkowy. — Pod koniec przyszłego tygodnia zapowiedziany jest powrót do Krakowa z baraków choceńskich drugiej grupy uchodźców. Ścisły termin powrotu nie jest jeszcze ustalony.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego, naznaczony na 8 grudnia w sali Sokoła, zapowiada się niezmiernie pomyślnie zarówno pod względem artystycznym, jak pod względem udziału publiczności naszego miasta, która zachęcona świetnie zestawionym programem koncertu, rozkupiła już znaczną część biletów. Wieczór ten będzie istotnie uroczystością artystyczną w wyjątkowych czasach obecnych, wystąpią w nim bowiem zn komici nasi artyści z podziwianą śpiewaczką panią Maryą Pilarz-Mokrzycką na czele, pośrednio zaś i publiczność krakowska złoży wyraz swojego szacunku dla Nestora muzyków polskich i jego wspaniałej twórczości. Bilety można jeszcze nabyć w Księgarni Polskiej ul. Sławkowska 3.

Gwiazdka dla legionistów. Arcyksiężna Izabella, małżonka arcyksięcia Fryderyka, naczelnego wodza armii austro-węgierskiej, przyjęła protektorat nad organizacyą Gwiazdki dla legionistów, o czem ochmistrz arcyksiężnej zawiadomił wczoraj telegraficznie profesora Jerzego hr. Mycielskiego. — Honorowe prezydyum komitetu objęła JE. hr. Zofia z Potockich Zdzisławowa Tarnowska.

Z pałacu sztuk pięknych. Na wystawę obrazów w Towarzystwie sztuk pięknych nadesłali szereg nowych prac następujący artyści: Daniel S. K., Korpal Tadeusz, Kryciński Waleryan i Meleniewska Matylda.

W ostatnich dniach sprzedano na wystawie Augustynowicza Aleksandra: „Górala idącego w śniegu“, „Widok na chaty w zimie“, Meleniewskiej Matyldy: „Bzy“, Niesiołowskiego Stanisława: „Czerwone róże“ i Rychter Janowskiej Bronisławy: „Wnętrze kościółka w Binarowej“.

Ślub. We środę 22. bm. w kościele OO. Reformatów odbył się ślub p. Stanisława Orczykowskiego, urzędnika Banku austro-węgierskiego z p. Janiną Białikówną. Związek małżeński pobłogosławił ks. prepozyt Jan Masny.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. W połowie przyszłego tygodnia rozpoczną się obrady Rady nadzorczej i Komisyi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Mianowicie w dniu 15 grudnia obradować będą Komisye, 17. grudnia zbierze się Rada nadzorcza, 18. zaś odbędzie się walne zgromadzenie członków Spółki wzajemnego kredytu.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj koło godziny 1 popołudniu u wylotu ulicy Karmelickiej potrącił wóz tramwajowy przechodzącego staruszka, Jana Wójtowicza, weterana 63 roku. P. Wójtowicz upadł na bruk i doznał wstrząśnienia mózgu. Wezwane na miejsce nieszczęśliwego wypadku Pogotowie, udzieliło p. Wójtowiczowi pierwszej pomocy lekarskiej, poczem przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała wczoraj dwóch małoletnich przestępców 15-letniego Władysława Kępę i 17-letniego Kazimierza Konika za liczne kradzieże. „Specyalnością“ ich było okradanie wystaw sklepowych przy ulicy Floryańskiej. Obaj znani już są, niestety, policyi z poprzednio dokonanych złodziejskich „operacyi“.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Amalia Dzieduszycka z asionowa. Władysława Zdrojewska z Lublina. Hanna zyszyłowiczowa z Poznania. Zofia Romerowa z Jodłownika. Drowa Jadwiga Zawiszyna ze Żmigrodu. Marya Marcinkowska z Radomia. Bronisława Gislewiczowa z Jarosławia. Dr Rudolf Kułakowski z Łańcuta. Jan Paliński z Łowczowa. Dr Józef Albrecht Ołomuńca. Józef Słoński ze Lwowa. Janowie Lenarowiczowie z Borysławia. Dyr. Ferdynand Tyszowiecki z Sierszy. Władysław Chwalibóg z Pawłowic (Król. Polskie). Józef Sosnowski ze Lwowa. Bolesław Giliczyński z Lublina.

Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i PT. Kupców!

Podaję niniejszem do wiadomości, że mimo braku surowców, a licznego zapytywania się o wosk pszczelny, udało mi się takowy nabyć po przystępnej cenie w wyborowej jakości. Wskutek tego jestem w możności w dalszym ciągu wyrabiać rozpowszechnione wszędzie i znane z dobroci swej świece woskowe kościelne, które najstaranniej wykonuję.

Ponieważ świece stearynowe w obecnym czasie więcej kosztują, jak świece woskowe, przeto polecam wszystkim moim P. T. Odbiorcom zamiast świec stearynowych, tak zwane świece „półwoskowe“, które jakością palenia się i zewtętrznym wyglądem zupełnie odpowiadają świecom stearynowym, ponadto są o 50% tańsze. Ceny świec są umiarkowane i wszelkie udzielone mi łaskawie zlecenia wykonuję jak najszybciej i najstaranniej ku zupełnemu zadowoleniu moich Szanownych Odbiorców.

Proszę o łaskawe podanie mi swego zapotrzebowania, poczem natychmiast przeszlę możliwie najtańszą ofertę.

Z głębokim szacunkiem

Fabryka świec i wyrobów woskowych

FR. SEZEMSKY

Biała (Galicya).

Dwukrotne odznaczenie przez Jego Świętobliwość Ojca św. Leona XIII.

WYRÓB KRAJOWY. 2151

KSIĘGARNIA
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
W KRAKOWIE

otrzymała na skład główny i poleca:

Buzek Prof. Dr J. — Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w wieku XIX.	K. 2·—
Milewski Ed. — Kooperacya i jej znaczenie w Polsce	„ 1·50
Nałkowska Z. R. — Węże i Róże. Powieść	„ 5·—
Wielopolska Hr. M. J. — Synogarlice	„ 3·—
Witkowski Aug. — Zasady fizyki. T. I. wyd. IV.	„ 6·—
Zimowski K. — Mała historya Polski z dodatkiem o wojnie europejskiej	„ 0·60
Zimowski K. — Praktyczna gramatyka polska wyd V.	„ 0·70
Żeromski St. — Sen o szpadzie	„ 1·20

2153

Pamiątka niedoli ludu Polskiego 1914|1915

obraz kolorowy wielk. 43/33 cm. wydany nakładem Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem, ofiarujemy po 40 fen. za egzemplarz. Odsprzedającym odpowiednio taniej. Za nadesłaniem 60 fen. wysyłamy odwrotnie franko. — Dla oszczędzenia kosztów przesyłki zaleca się większą ilość razem zamawiać. Czysty dochód na ulżenie nędzy bezdomnych i nieszczęśliwych Rodaków. 30

S. Bendlewicz i Sp. Pleszew (Pleschen). W. Ks. Poznańskie.

OBRAZ OŁTARZOWY
Najśw. Maryi Panny
Częstochowskiej

malowany olejno na płótnie za szkłem belgijskiem fasetowanem, w szerokich ramach złoconych. (Wielkość obrazu z ramami 100/140 centymetrów).

Cena koron 220 już z opakowaniem.

Do nabycia w Księgarni katolickiej **Dra Władysława Miłkowskiego** w Krakowie ul. Floryańska L. 1.

Zatwierdzona przez Radę Szkolną krajową

Wyższa szkoła kroju i szycia
M. Maciejowskiej Włodarczykowej

Absolwentki Akademii Goubaud w Paryżu, kilkunastoletniej właścicielki pierwszorzędnej Szkoły w Warszawie, rozpoczyna lekcye kroju dla Pań z Towarzystwa. Warunki przystępne. Kwalifikuje krojczynie. — Programy i świadectwa na żądanie. 1911

Kraków, Loretańska 3. II. p.

Buchaltera-bilansisty

z gruntowną znajomością rachunkowości przedewszystkiem kupieckiej, poszukuje do swego Biura patronackiego **Syndykat rolniczy jako Związek rewizyjny Spółek rolniczych w Krakowie plac Szczepański L. 6.**

Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy wykażą się znajomością towaroznawstwa w dziale rolniczym. Wynagrodzenie stosownie do umowy. Posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia **tylko pisemne** ze szczegółowem podaniem dotychczasowego zajęcia. 2125

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA
Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8, wykonuje:

Szyldy, napisy, cyfry dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

Garnitury Parowe

z prasą do słomy

wypożycza na korzystnych warunkach

Syndykat Rolniczy
w Krakowie.

Przedsiębiorstwo przemysłowe

poszukuje dzierżawy

LOKALU
w śródmieściu

składającego się z 10 ubikacyi odpowiednich na urządzenie biur i 10—14 ubikacyi dla celów przemysłowych. Zgłoszenia z dołączeniem odręcznego szkicu przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

Stenografii

polskiej lub niemieckiej wyucza dokładnie w przeciągu 6 tygodni

rutynowany stenograf.

Honorarym mierne. — Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod „J. 100“. 2152

Inteligentna wdowa

przyjmie panienkę na mieszkanie chętnie krawczynię. — Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod S. M. 2152

Nauczycielki

do języka niemieckiego ewentualnie i francuskiego poszukuje się zaraz. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ pod J. M. 2152

Ze skutkiem
inseruje się
w „Głosie Narodu“

Pension „ANUTA“

we Lwowie, ul. Romanowicza 10

poleca z gustem urządzone pokoje wraz z całem utrzymaniem począwszy od 8 kor. dziennie. Kuchnia wykwintna na deserowem maśle. Wydaje też obiady na miejscu i do menażek z 3 dań od 2 kor. począwszy. 2148

Do Szan. właścicieli i dzierżawców dóbr.

Kupuję każdą ilość kartofli, drzewa, jaj, kapusty głowiastej i kiszonej, cebuli, buraków ćwikłowych, ogórków i wszelkich produktów ziemnych, które nie podlegają rekwizycyi.

Oferty nadsyłać do »Głosu Narodu« pod literą Z. 15. 2152

FORTEPIAN
lub pianino
kupię.

Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ pod teraźni S. S. 50

Króliki

żywe, zdrowe, ważące nie mniej jak 3 kg. kupuje **Jerzy Kraskowski, Kraków, Sienna 5 II. p.** w godzinach od 1—3 pop.

Starożytności sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1). KRAKÓW

L. 107451/C915
I. a.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy mioteł dla potrzeb Gminy miasta Krakowa (z wyłączeniem Akcyzy, Gazowni, Elektrowni i Rzeźni miejskiej) na rok 1916, odbędzie się w piątek dnia 17-go grudnia 1915 o godzinie 12 w południe w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu (II. piętro, drzwi Nr. 22) publiczna licytacya za pomocą pisemnych i ostemplowanych ofert. — Wadyum wynosi 100 K.

Oferty wraz z kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadyum można składać codziennie w godzinach przedpołudniowych aż do godziny 12 w południe, w dniu licytacyi w biurze naczelnika Wydziała I. a. Magistratu (II. piętro' drzwi Nr 23).

Odnośne druki i warunki na dostawę otrzymać można w Wydziale I a. Magistratu (drzwi Nr. 23) w godzinach przedpołudniowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

dnia 22 listopada 1915 r.

Karbowy

obeznany z maszynami rolniczemi, potrzebny od Nowego Roku. — Zgłoszenia z odpisem świadectw nadsyłać do Zarządu dóbr **Mszana dolna.** 2149

Buchalterka

pisząca na maszynie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod B. Z. do Administracyi „Głosu Narodu.“

Uprasza się P. T. Rolników

obznajomionych z pługami motorowymi o radę: jaki pług nadawać się będzie najlepiej na teren pagórkowaty. Łaskawe odpowiedzi pod adresem: Biliński, Szarpańce p. Tartaków. 2184

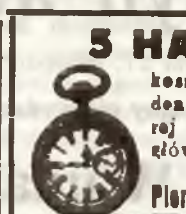
Zaraz do wydzierżawienia

Realność w Łobzowie obok szkoły kad. składająca się z domku o 4 pokojach, szopy, stajni, około 4 m. pola (ewent. więcej), 2 sklepy przy ul. Mikołajskiej l. 5 w Krakowie. Wszelkie informacye między godz. 10—1 u stróża Mikołajska 5. 2187

Sprzedam dom

ednopiętrowy z wszelkiemi wygodami. Wiadomość: Karpf w Bochni. 2144

5 HALERZY



kosztuje kartka korespondencyjna, za pomocą której można żądać mojego głównego katalogu darmo i opłatnie.

Pierwsza fabryka zegarów Hans Konrad

c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 1200 (Czechy). — Niklowy ankrowy zegarek K 3·80, metalowy rem. zegarek (im. stare srebro) K 4·80 — z ankrowym werkiem K 5. Zegarek pamiątkowy wojenny K 5·50. Radium kieszonkowy zegarek K 8·50, z budzikiem K 24·50, niklowy budzik K 2·90, zegar ścienny K 6·40. 3 lata gwarancyi, przesyłka za zaliczką, żadne ryzyko! Wymiana lub zwrot pieniędzy.

Potrzebny rządca gospodarczy

od 1-go stycznia 1916 r. Folwark w powiecie krakowskim Wiadomość w biurze Tow. Urzędników pryw. ul. Dunajewskiego 1. 2138

Znane

ZIÓŁKA z gór HARCU

Cena K. 1. i K. 2.

poleca

Czternasta Apteka Mra W. RADWAŃSKIEGO

w Krakowie przy ul. Lubicz (obok Dworca kolei) wysyła pocztą odwrotnie. 1099

Praktykant

handlowy wolny od wojska z 1-roczną praktyką (bławatnik) poszukuje zaraz posady. J. Szefer F-a S Birtus Zakopane. 2122

Kamienica 4. piętr.

35.000 kor. roczny dochód z czynszów, 18 lat wolnych od podatku, z całem konfortem, winda elektr., przynosi netto 10 proc., sprzeda za dopłatą 160.000 kor. firma J. Ropski, Biuro sprzedaży realności konc. przez wys. c. k. Namiest. Kraków, ul. Szewska 5. 2135

Fabryka wozów
J. Kontrymowicz

w Kazimierzy Wielkiej — Gub. Kielecka — p. Działoszyce, podaje do wiadomości osób interesowanych, że posiada na składzie **gotowe wozy**, wykonane z materyału suchego i zdrowego, **okute mocno i solidnie.** — Z chwilą porozumienia się, dostawa może być uskuteczniona do st. kolejowej Kocmyrzów. 2079

Sklep nafty i lamp

z wyrobioną klientelą od 12. lat istniejący w śródmieściu za pół ceny 5000 Koron, sprzeda Firma **J. Ropski** Biuro informacyjne i ogłoszeń Kraków, Szewska 5. 2136.

Kupuje

fortepiany krótkie, pianina, meble różne, dywany, maszyny do szycia.

Zgłoszenia do Administr. »Głosu Narodu« ul św. Tomasza L. 35 pod N. N. 877

„GŁOS NARODU“

prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Basztowa, Paully,	Kiosk koło Teatru,	Sukiennice, Mańkowska,
Długa Aleksandrowicz,	Łobzowska, Chodzińska,	Szczepańska 9, Hopcas i Salomonowa,
Dwernickiego, Bernstein,	Pl. Matejki, Łącki,	Plac Szczepański, Grafczyński,
Dworzec kol. Hopcas i Salomonowa,	Pl. Maryacki Ziembicki,	Szewska, Czapliński,
Floryańska, Markowicz,	Mikołajska, Alfus,	Starowiślna, Kiosk koło III mostu.
„ Miłkowski,	Rynek gł. Rudnicki,	Wiślna, Nikiel,
Św. Jana, Piwarski,	„ „ Friedlein,	Wielopole, Brachfeld.
Jagiellońska, Hupczyc,	Rynek mały, Kurkiewicz,	Zwierzyniecka 25, Nikiel,
Karmelicka, Bracia Hildowie,	Sławkowska, Księgarnia Polska,	„ 15, Dzikowska,
„ Aker,	„ Rąb,	

Agencye w Podgórzu: Janicki w Rynku i Poturalski w Rynku

oraz w Kioskach wody sodowej przy ul. Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności“), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ulicy Franciszkańskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Wyszyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.